

# Kuryer Poznański.

Nr. 235.

Redaktor odpowiedzialny

Sobota, 14 października 1882.

Nikazy Gruszczyński w Poznaniu.

Rok XI

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z dołączeniem odpowiedniego portum. — Biuro redakcyjne przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgeb'a. — Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Straßburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamieniu (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubec, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Hava & Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inzeratów wynosi od wiersza drobnego siedmiomiarowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

## POZNAŃ, 13 października.

(Jak oceniamy moc ministra Depretisa w Wiedniu? — Ruch wyborczy we Włoszech: odrzucenie kompromisu z lewicą ministerialną ze strony radykalów: wyborczy mityng robotników w Rzymie. — Kwestya egipska: program rządu angielskiego; armia okupacyjna, żandarmerja i stała armia egipska. — Kłopoty Turcyi w Azji i Europie. — Wojenne usposobienie Czarnogórców. — „Głos” obcuje z wiarogodnością swego doniesienia, dotyczącego planu złożenia z tronu króla Milana. — Nowa pomoc rosyjska dla Bułgaryi.)

Mowa wyborcza pana Depretisa w Stradelli nie znalazła, jak się spodziewano, wczoraj pokrótce napomknęli, przychylnego przyjęcia w urzędowych sferach wiedeńskich. Przybyłszy organ hr. Taaffego wypowiada o niej taki sąd, jakiego z góry było się można spodziewać. Oratorsko-politycznego mistrzostwa ministerjalnej mowy wyborczej — pisze wiedeńska *Tribüne* — należy szukać nie w tym, co w niej wypowiedziano, jedno w tym, co w niej przemilczano. Depretis przedstawia monarchię jako ręką wieszającą nad republikanami i radykałami wskazówkę, że ani ich plany, ani ich kandydaci spodziewać się nie mogą powodzenia. Prezes ministerstwa włoskiego uważa wprawdzie podwyższenie budżetu wojskowego o kilka milionów za niemożliwe, ale nie ma odwagi puścić prądu zimnej wody na tę gorączkę, jaka trapi Włochy w sprawie zbrojenia kraju. Co gorsza, p. Depretis zdaje się płynąć z tym ogólnym prądem w sposób najmniej alarmujący zagranicę, kiedy wskazuje na Magliano, którego przedstawia jako męża, któremu Włochy zaulać mogą. Szef gabinetu włoskiego zwraca się wprost do Francji i Anglii, podczas gdy o Austrii i Niemczech mówi jako o państwach środkowej Europy; utrwalenia przyjaznych stosunków, jakie panują pomiędzy niemi a Włochami, dopatruje się w zaręczynach księcia Genuy z bawarską księżniczką Izabellą. O aliansie z Niemcami i Austrią, którego Włochy tak gorąco niedawno temu się domagały, nie ma w mowie p. Depretisa ani słowa. Mowa wyborcza prezesa gabinetu włoskiego staje się więc niespodzianką przez to, czego w sobie nie zawiera. Pan Depretis nie wspomina ani słowem o tym, że rząd włoski wystąpi z całą energią przeciw irredentystom włoskiego, który zainscenował podrój króla włoskiego do Wiednia i miał nawet zamiar zawieźć monarchę swego do Berlina, nie znajduje dziś dla aliansu niemiecko-austriackiego tych samych serdecznych słów, co dla mocarstw zachodnich. Z tych to względów — kończy *Tribüne* — nie można z wyborczej mowy pana Depretisa zbyt różowych czerpać nadziei, i jakkolwiek będzie rezultat wyborów, Włochy nie przestaną być przedmiotem obaw dla swych sąsiadów.

Ruch wyborczy we Włoszech wzmagają się w miarę zbliżającego się terminu wyborczego. Jak dawniej tak i dziś, nie brak zwolenników kompromisu; polecają oni koalicję żywiołów postępowych, czyli ministerjalnej lewicy z partją demokratyczną. Gabinet Depretisa nie odrzuciłby pomocy stronnictwa wyrotu, ale na nie szczęście, demokraci i republikanie nie okazują najmniejszej chęci do kompromisu. Republikanski dziennik *Legg della democrazia* ogłosił odezwę podpisaną przez pp. Mario, Bovio i Castellani, w tym samym dniu, w którym Depretis wygłaszał swą mowę w Stradelli. W odezwie tej domagają się demokraci i republikanie powszechnego głosowania, odrzucają wszelką transakcyę z postępowcami, tj. z zwolennikami dynastji i wzywają do stawiania własnych kandydatów w wszystkich okręgach wyborczych. W niedzielę zebrał się w Rzymie mityng robotników pod przewodnictwem Ricciottoego Garibaldeggo, który wyjaśniał cel zebrania i domagał się zniesienia cła od artykułów żywności, równouprawnienia kapitału z pracą, wogóle rozwijał znany program, któryśmy numerze 229 *Kuryera* podali. Na mityngu tym socjalistycznym zabierali także głos kilku robotników; kandydatów do parlamentu nie stawiono, ponieważ zebranie nie zdołało się porozumieć i na jedną zgodzić osobę; w końcu taki straszliwy powstał zgłęk, że przewodniczący zmuszony był rozwiązać posiedzenie.

Zwolna i ostrożnie oswaja rząd angielski Europę ze swym programem egipskim. Po generalnym pocztmistru p. Fawcett uchylono znów dziś dwóch wysokich urzędników angielskich nieco zastony, po za którą p. Gladstone ukręca swoje zamiary. W dniu onegdajszym wygłosili przesyłać miejscowego w Board, p. Dodson i sekretarz skarbu Courtenay mowy wyborcze, w których pomiędzy innymi rozwodzili się nad przyszłą organizacyę Egiptu. Mowy te streścił nam wczorajszymi telegram. P. Courtenay wyraźnie powiedział, że Egipt zapłaci kosztami wojennymi. Ustęp mowy, w której p. Dodson wspominał, że przegrana obcych mocarstw na kanale sueskim zostanie usunięta, odnosi się widocznie do Francji, gdyż administracya Towarzystwa kanału znajduje się przeważnie w rękach francuskich. W ten tedy sposób zagraża Francji nie tylko niebezpieczeństwo utraty wpływu na kontrolę finansów, ale nadto niebezpieczeństwo ukrócenia jej atrybucji i praw do samego kanału sueskiego. I ta zapowiedź nowego zamachu angielskiego go napsuje wiele krwi we Francji. Dzisiejsze telegramy donoszą, że oprócz żandarmerji ma być w Egipcie zaprowadzona i stała armia. Ma ona liczyć 10 tysięcy ludzi; do szeregów armii stałej nie zostaną przypuszczeni ci oficerowie i żołnierze, którzy brali udział w powstaniu; stopnie oficerów otrzymają w armii stałej sami tylko Turcy i Czerkiesi. Baker pasza organizuje wyłącznie żandarmerję. Do pomocy zawezwał on pułkowni-

ka Synge i brata swego, którzy dotąd zostają w służbie sultana. Naczelne dowództwo angielskiej armii okupacyjnej otrzymał generał Alison. Generał Wolseley opuścił na dobre Egipt w dniu 20 b. m.

O wiecznictwie sultana do Egiptu, o prawach Turcyi do regulowania stosunków w Egipcie, nie ma już mowy. Anglia urządza Egipt, nie pytając ani mocarstw europejskich, ani Porty, która ma zresztą tyle na swę głowie kłopotów, że chociażby chciała, nie może wystąpić ze swemi słusznymi pretensjami. Jak donosi telegram, zagrażają Turcyi nowe zawikłania z Persyą. Szeik Kurdow Obeidullah zapuszcza zagony rozbójnicze na terytoryum perskie. Posel perski w Carogrodzie żąda od Porty wynagrodzenia za szkody, jakie poniosła Persya przez napady Kurdów. Szach perski postanowił podobno wkroczyć do granic tureckich i uśmierzyć Kurdów. I w dzierżawach europejskich wala się na Turcyą nowe kłopoty. Z powodu ustawicznych zatargów i bójek Czarnogórców z Albańczykami, zniewolona jest Turcyą zarządź środki ostrożności, gdyż w razie zaniedbania mogłoby mały ten pożar czarnogórsko-albański przybrać większe rozmiary i ogarnąć dalsze okolice Bałkanu. Czarnogórcy zdecydowali się wystąpić do otwartej walki. Jak donoszą telegramy, wyładował wojenny okręt z Hamburga amunicyę i materiały wojenne w Antwari na rachunek rządu czarnogórskiego. Książę Mikołaj koncentruje wojska na granicy albańskiej. Ze Skodry wysłano kilka dział górskich do Tuzi. Panslawiści rosyjscy rozwijają gorączkową czynność w Serbii i Bułgarii. Wiedeński korespondent *Głosu* obcuje przy swych doniesieniach o stanie rzeczy w Serbii, i twierdzi ponownie, że plan złożenia króla Milana nie jest bezsilną zachcianką serbskiego stronnictwa opozycyjnego i że plan ten przy pierwszej lepszej sposobności zostanie wykonany. — Panslawiści w Bułgarii otrzymują wrótce nową pomoc z Rosyi. Jak donoszą *Nowosti*, wyjedzie w tych dniach do Sofii profesor wojskowej akademii w Petersburgu, pułkownik Rediger, aby zająć stanowisko adjunkta przy bułgarskim ministrze wojny. — Generał Sobielew ma widocznie bardzo dużo zajęcia, kiedy mu z Petersburga przysyłają pomocnika.

**\* Sejm W. Księstwa Poznańskiego.** Dzisiejszy sejm rozpoczął się o godzinie 10 w sali sejmowej przy ul. Główniej. W. Ks. Poznańskiego na dzień 5 listopada r. b. do miasta Poznania i mianować rzeczywistego fajnego radcę Guenthera w Poznaniu królewskim komisarzem, — landrata i starostę zamkowego bar. Urruhle na Babimoście w Wolsztynie marszałkiem, a właściciela dóbr ryckich Kurnatowskiego z Pożarowa zastępcą marszałka rzeczywistego sejmu.

## Wybory.

### Termin prawyborów w czwartek 19 b. m.

**\* Wiece wyborcze** odbędą się w przyszłą niedzielę:  
**W Poznaniu** o godzinie 5 na wielkiej sali bazarowej. Przemawiać będzie p. Kantak.  
**W Swarzędzu** o godzinie 3 i pół w domu p. Michałowicza.  
**W Wierzycy** o godz. 2 i pół. Przemawiać będzie p. Danielewski z Torunia.  
**W Gnieźnie** o godzinie 4 w hotelu du Nord.  
**W Jutrosinie.** Przemawiać będzie poseł ks. dr. Jażdżowski.  
**W Komornikach** pod Poznaniem.  
**W Golubiu** o godzinie 1 z południa w lokalu p. Lubiejewskiego. Na zebraniu tém przedstawi się wyborcom kandydat p. Ignacy Łyskowski z Mieszew.  
**W Drzycimiu** po nabożeństwie u p. Krućyńskiego, obok kościoła.  
**W Tczewie** w lokalu p. Kosobudzkiego.

Prusy Zachodnie. W okręgach wyborczych z katolicką ludnością niemiecką ciągle jeszcze chwiejność i niepewność. *Pielgrzym* pisze z tego powodu: W katolickim piśmie *Westpr. Volksbl.* odzywają się z okręgu chojnicko-człuchowsko-tucholskiego ze strony niemieckich katolików głosy za połączeniem się z Polakami i przeciw temu. Niemiecy katolicy czują się niemiłe dotknięci tym, że polski komitet prowincjonalny ogłosił dwóch kandydatów dla tego okręgu, nie pozostawiając miejsca dla reprezentanta niemieckich katolików. Po odszczerpieniu się tych w przeszłym roku przy wyborach do sejmu niemieckiego, nie można było inaczej postąpić. To jednak nie wyklucza porozumienia się przy wyborach. Wedle ustaw polskiego komitetu prowincjonalnego zebranie wyborców decyduje ostatecznie, na kogo głosować. To zebranie ma więc też prawo zdecydowania, czy obok kandydata Polaka ma być postawiony reprezentant niemieckich katolików. Ze w okręgu złotowsko-wałeckim z góry został tylko jeden kandydat polski wyznaczony, tłumaczy się tym, że tylko w jednym powiecie, złotowskim, Polacy mieszkają i kandydata obrali.

W *Gazecie Tor.* czytamy:  
W niektórych okręgach wyborczych dotąd jeszcze katolicy narodowości niemieckiej nie mogą się zdecydować,

czy głosować na katolika, choćby Polaka, czy też przetrwać się na stronę protestancką, byle niemiecką. Jeżeli panowie ci nie czują sami z siebie obowiązku łączności katolickiej, trudna z nimi sprawa. To tylko powiemy im z naszej strony, że my i posłowie nasi zawsze sprawy katolickiej bronili będziemy, czy oni tak, czy owak będą głosowali. Katolikom Niemcom zaś radzilibyśmy nie ufać zważając nadziei bliskiego zakończenia walki kulturowej ani obaczomkarnym, bo się grubo zawiodą.

Przypominamy, że artykułami w gazetach sprawy się nie ubije. My od samego początku radziliśmy i radzimy, aby kwestyę kompromisu z katolikami niemieckimi wzięli w rękę ludzie kierujący wyborami w Prusach Zachodnich.

## Polki w Saskiej prowincyi.

Niedawno zamieszciliśmy słów kilka o Polakach we Westfalii, odkrywając ciężką ranę naszego społeczeństwa, nie jedynie to jednak miejsce wychodźstwa polskiego.

Prawda, że nie ma prawie w Europie miasta, gdziebyś nie znalazł choćby jednego Polaka, czasami wybitne nawet zajmującego stanowisko, za to są miejsca, gdzie zwłaszcza robotników w znacznej można spotkać liczbę.

Przeważnie ich ściągają kopalnie we Westfalii, ale i uprawa roli, praca około buraków cukrowych daje im zajęcie w prowincyi Saskiej.

W kopalniach pracują naturalnie mężczyźni, ludzie po części w sile wieku, pomiędzy 20 a 40 lat liczący, lecz do pracy w roli sprowadzają agenci młode nasze dziewczyny. Okolice około Magdeburga, Brunświku, urodzajne i żyzne, zatrudniają latem setki naszych młodych dziewczyn polskich, w przecięciu może po 20 lat wieku liczących.

Skoro tylko wiosenne zaświeci słońce w marcu lub w kwietniu, możesz już spotkać agentów ze Saksonii, przybywających do miasteczek naszych i wiosek nad koleją zwłaszcza położonych — koło Czarnkowa, Wieleń, Pily, Lubasza, Rawicza, Grodziska, Ostrowa, Lwówka itd., zbierających młode dziewczyny, do pracy w kopalniach i na polach.

Wymienić może się podrój aż na miejsce. dokąd najwięcej zwykle naszych udaje się dziewcząt: Oszerleben, Gross- i Klein-Wanzleben, Domersleben, Mairdorf, Huysburg, Seehausen — wsi około Aszersleben, Halli nad Saalą, Merzeburga, Naumburga, Weissenfels, Halberstadt, Badersleben, Szladen, Liebenburga, Vienenburga, Hoetensleben, Gerbstaedt, Atzendorfu, Stassfurtu (ogromne kopalnie soli), Dreileben, Sangerhausen itd. — razem około pięć do sześciu tysięcy.

W późnej jesieni lub z początkiem nawet zimy, czyli z ukończeniem pracy w roli, wracają po części robotnice napowrót do domu. Czasami jednak, i to coraz częściej się zdarza, niejedna zostanie w Niemczech i przez zimę, albo nie ma dokąd powrócić — albo tam lepszą znajdzie pracę; np. w cukrowni, inna przyjmie służbę lub wyjedzie za mąż, zachoruje inna i razem z drugimi ptakami odlecieć nie chce lub nie może, a niejedna się gdzieś zawiesi, zabłąka — uwiąże się... i w ten sposób wiele nie wraca już do kraju — najgorzej rok jeden i drugi, to później zupełnie odejdzie chęć i odwaga do powrotu.

Agent, przybywający w nasze strony po robotnice, rozumie, o ile być może, po polsku, jest to zwykle rodzaj włodara czy dozórca, i bierze prócz kosztów podróży od każdej zwerbowanej dziewczyny najmniej po 3 marki, — jeżeli więc 100 zwerbuję dziewczyn, ma 300 marek wynagrodzenia, skoro je przywiezie na miejsce przeznaczenia.

Tu umieszczają je wspólnie w koszarach; jest to dom z kilku obszernymi izbami czyli salami, które zimą stoją pustką, latem dopiero się zapelniają. Tam, gdzie osobne są koszary dla dziewcząt a osobne dla mężczyzn (oprzągniętych wóły lub pracujących w cukrowni), moralność dziewcząt na mniejsze wystawiona niebezpieczeństwo, lecz gdzie wspólne dla obu płci są koszary — chociaż z osobnymi izbami, to oszczędność taka dzieje się kosztem ich moralności; dosyć powiedzieć, że w Czarnkowie rozpowszechnionem jest mniemanie, że kto potrzebuje matki, może się o nią zgłosić do Dreileben, dokąd po części wychodzą dziewczyny z okolic Czarnkowa.

Zarobek jest rozmaity. Dziedzic w saskiej prowincyi inaczej, niż u nas mając urządzone gospodarstwo, nie trzyma tak, jak u nas, rodzin na ordynary, lecz za opłatą pieniężną nabywa robotnika, któremu latem drożej, niż u nas, płacić może, o ile zimą mniej na ludzi wydaje pieniędzy; a nie mogąc się pogodzić z wymaganiem autochtonów, szuka zmuszony daleko po za granicami rąk do pracy, — ztąd każdy łatwo zrozumie, że Niemiec tamtejszy spogląda na polskiego robotnika jako na tego, który robi mu konkurencyę i zawód.

Dzienny zarobek dziewczyny wynosi 10 do 12 sgr. w przecięciu; dokładnie oznaczyć go nie można, ponieważ praca to na akord, więc zależy od pogody lub sily pracującego, a potem w niektórych miejscach dostają dziewczyny raz na dzień posiłek, obiad lub kolacyę, resztę zaś same sobie przyrządzą czy kupią są zobowiązane.

Wyplata bardzo jest regularna, lecz przy każdej wypłacie odcigają po mału kosza za przywiezienie, a potem i na odwiezienie, pracą jednak ową placę wybija dostatecznie od świtu do wieczora; święta prawie żadnego, a nawet i w niedzielę pod pozorem sloty, nie-

pogody, zwłaszcza w czasie żniw, jeżeli nie na cały dzień, to przynajmniej od rana na kilka godzin wypadają do roboty.

W święta Bożego Ciała, Piotra i Pawła, i w święta Matki B. bezustannie o to zatargi; nieraz pomimo groźb i kary dziewczęta zamiast do roboty, po prostu uciekną wcześniej do kościoła, miejscami jednak nie dość mając odwagi, zmuszone, gwałcą dzień święty, a nauczywszy się tego pomiędzy obcymi, obojętność do nas przenoszą, tak samo, jak łamanie postu lub dni wstrzemięźliwości.\*)

Dobry byłoby bardzo rzeczą, aby w okolicach, z kąd dziewczyny nasze na robotę wychodzą, zwracać im uwagę na rzeczy następujące:

1. Niech dziewczyny udają się tylko tam, gdzie albo w miejscu, albo też w bliskości się znajduje kościół katolicki. Agentowi przy werbowaniu pod tym względem wierzyć nie można, agent bowiem nie jest plenipotentem swego pana, działa na własną rękę, przeto, chociaż okłami i zawiezie dziewczyny na miejsce, z kąd czasem 6 mil drogi do kościoła, nie czyni pana swego za to odpowiedzialnym.

Korzyść zaś moralna w pobliżu mieszkającego kapłana jest dla dziewcząt wielka, małe bowiem i niedolne choć rozległe parafie katolickie pozwalają odnieść do siebie nie tylko losom naszego ludu; chętnie bierze go w swą opiekę i czuwa, o ile może nad jego moralnością. Pozwala chętnie w niedzielę po nabożeństwie niemieckim zaśpiewać kilka pieśni polskich, w kilku nawet miejscach organisci grają melodejki polskie, a trzeci nawet kapłanów nauczyło się do tyła po polsku, aby w niedzielę odczytać ewangelię świętą i w razie koniecznej potrzeby — choroby, wysłuchać spowiedzi św.

2. Przy wyjeździe z domu zawiera każda dziewczyna rodzaj kontraktu z agentem i odbiera książeczkę, przy tej sposobności wymówić sobie powinna i do książki zapisać daty świąt, które Kościół nasz święcić nakazuje, gdyż w takim razie do pracy zmuszoną być już nie może.

3. Pod żadnym warunkiem nie pozwalać dziewczynie pozostać przez zimę w obcej stronie, lecz koniecznie na zimę do powrotu zniewolić, latem bowiem, dopóki dziewczyny z jednej okolicy pochodzące pracują razem w wielkiej gromadzie, strzegą się i pilnują nawzajem, lęka się jedna drugiej, aby może w liście nie fałszywy krok uczyniła, lecz skoro pojedynczo pozostają przez zimę bez dozoru i wzajemnej opieki, to już pewna ich zguba moralna i upadek.

W końcu jeszcze jedną uwagę. Duchowni w Saksonii skarżą się powszechnie, że dziewczynom naszym wielki brak znajomości katechizmu; porównując robotnice według ich pochodzenia, zauważono, że najwięcej go znają i umieją dziewczęta śląskie (z Górnego Śląska przybywające), najmniej zaś robotnice z Prus, które w ogóle najmniej umieją, bo mówią po polsku, lecz czytać nauczyły się tylko po niemiecku, tak że książki modlić się wcale nie umieją. Nasze zaś środkowy zajmują stopień, umieją więcej, ale nie dosyć, a mianowicie słabo przygotowane są do spowiedzi, nie umiejąc bez pomocy spowiednika zrobić rachunku sumienia, a im młodsze, tym mniej umieją.

Barzo pocieszającą byłoby rzeczą, gdyby uprawa buraków w Księstwie powstrzymała wychodźstwo dziewcząt naszych, ratując ich moralność i narodowość na zagubę wystawioną.

\*) Mieszkańcy Saksonii wcale nie tak, jak Anglicy niedzielę obserwują, a jednak Anglicy i Żydzi najsurowiej na świecie dni święte szanując, najbogatszymi są ludźmi.

## KORRESPONDENCJE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Lwów, 11 października.

(Owacy dla Matejki. — Targ zbożowy.)

(a) Wspomniałem już wczoraj o bankieciu, danym na cześć Matejki. Pozwolę sobie go dziś obszerniej opisać.

Około godz. 4 zebrało się na sali reutowej teatru (dawniej sejmowej) udekorowanej w kwiaty i dywany, około 100 osób, przeważnie posłów, aby uczcić mistrza z powodu jego wspaniałej ofiary. Matejko zasiadł na miejscu honorowem pomiędzy namiestnikami hr. Potockim a ministrem Dunajewskim, naprzeciw marszałka dra Zyblikiewicza. Nadto wzięli udział w bankieciu ks. Arcybiskup Issakowicz, księża Biskupi Morawski, Solecki, Stupnicki, Sylwester Sembratowicz, hr. Siemieński, dr. Smolka, dr. Grocholski, hr. Rusocki i inne znakomite osoby. Pierwszy toast na cześć Matejki wniósł marszałek krajowy, podnosząc zasługi mistrza. Społeczeństwu polskiemu, rzekł, nie brakło wielkich geniuszów, nie brakło wielkich charakterów na najrozmaitszych polach życia publicznego i narodowego, nie brakło wielkich wódzów, po tów itp. — jedynie dziedziną sztuki nie miała do niedawna swych reprezentantów. Łukę tę wypełnił dopiero właściwie Matejko. Sława jego jest dziś już europejską, a spada ona i na naród, którego jest synem, mianowicie, że temata do utworów swoich zawsze czerpie mistrz z dziejów narodu polskiego. Miłość swoją do narodu swojego, do jego tradycji, ideałów, stwierdza obecnie artysta nowym aktem, czynem wzniosłym imponującej ofiarności, składając krajowi w darze najnowszą swoją kreacyę *Hold pruski*. Jako marszałek dziękując mowca imieniem sejmu mistrzowi za jego dar i wnosi toast na cześć ofiarodawcy. — Hucznie oklaskami przyjęto mowę marszałka. Po-

czem podniósł się wzruszony do głębi mistrz i odpowiedział w krótkich, lecz serdecznych słowach. „Składam — rzekł — chętnie krajowi w ofierze najlepszą, o ile mi sędzić wolno, pracę swoją — a czynię to nie tylko dla tego, aby stwierdzić łączność sztuki z narodem, lecz także aby zawsze przypominąć narodowi, iż w obec tej najmilszej latorośli na pniu naszego społeczeństwa ma obowiązki, winien jej opiekę i uznanie. Cesarz raczył zaopiekować się starym zamkiem królewskim na Wawelu — i kraj powinien poprosić z ofiarnością. Przenaczając *Holl pruski* na ozdobienie jednej z sal królewskiego zamku, mającego powrócić do dawnej świetności, jestem przekonany, że będzie to zachętą dla innych, że dzięki gorliwemu zajęciu się przez kraj losami ojezycznej sztuki, młode i dzielne siły będą mogły dziełami swymi przyczynić się do oświetlenia i uczczenia narodowych tradycji.“ Przemówili dalej Henryk Rodakowski i prezes Koła Polskiego dr. Kazimierz Grocholski. Ostatni wniósł toast „kochajmy się!“ w połączeniu ze zdrowiem obu reprezentantów rządu, zasiadających w gronie biesiadników. Minister skarbu, dr. Dunajewski, wniósł potem toast na cześć męża odwołanego sprawy publicznej i parlamentarnego, p. dra Grocholskiego. Ostatecznie wniósł w serdecznych słowach dr. Grocholski toast na cześć marszałka.

Wieczorem około godziny 8 odbyła się u marszałka recepcja. Wszystko niemal, co Lwów posiada znakomitego rodem, urzędem i pracą, zebrało się w apartamentach marszałkowskich gmachu sejmowego. Zebrało się około 400 osób. Dodawało urok zebraniu grono dam, między niemi obie księżne Sapieżyne, pani namiestnikowa, ks. Jerzowa Czartoryska z córkami, hr. Rusocka itd. Głównym przedmiotem uwagi był Matejko. Około godziny 10 stanął przed frontem gmachu sejmowego liczny orszak z pochodniami, który wyruszył z dziedzińca ratuszowego, a okrążywszy rynek, przeszedł przez plac Katedralny, ulicę Karła Ludwika, Jagiellońską, z kądem jedną część odłączyła się i podążyła ulicą Majerowską przed budynek sejmowy, gdzie się z drugą częścią, zdążającą ulicą Mickiewicza, połączyła. Goście podążyli do okien, a mistrz, ubrany w czarną czamarkę, pokazał się na ganku. Powitano go okrzykiem „niech żyje!“ — poczem kapela „Harmonii“ zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła!“ i inne sztuki narodowe. Wśród okrzyków na cześć mistrza, który z prawdziwym rozrzewieniem dziękował za sprawioną sobie owacją, rozeszły się następnie tłumy do domu.

Przepyszny to był widok! Widok kilkutysięcznego ludu wśród światła pochodni i różnokolorowych lampionów sprawiał imponujące wrażenie, a dodawało mu uroku światło elektryczne, umieszczone naprzeciw frontowego portyku, pysznie odbijające się od drzew i krzewów jezińskiego ogrodu.

Dotychczas się, że wydział krajowy uchwalil ufundować stypendjum w kwocie 1000 zł. dla artysty malarza, które nosić będzie nazwę „Stypendjum Matejki.“ Stypendjum tym rozporządzać będzie do śmierci sam Matejko — poczem fundacja ustaje.

Targ na zboże nie udał się — transakcyi porobiono mało, a kupcy zagraniczni zakupili zbyt mało, nie mogąc się zgodzić na ceny producentów podawane.

#### Berlin, 12 października.

(„Nordd. Allg. Ztg.“ o stronnictwie centrum. — Centrum a nowoczesny rząd pruski. — Widoki stonniactwa frakcyjnego bardzo lichy.)

Organ Bismarcka, nie wiedząc z jakich powodów czy z taktycznych przed wyorami, czy też z powodu braku materiału ciekawszego bierze zasady wszystkich niemal stronnictw politycznych pod skalpel swój krytyki. Uporządkował się z konserwatystami i liberalami, z którymi niezbyt grzecznie sobie postąpił, zastanawia się teraz nad istotą i zasadami frakcyi centrum. I dziwna rzecz, że wyrok jego jest nadspodziewanie łagodny i pobłażliwy. Nie widać tam wprawdzie sympatyj serdecznej, ale sposób, w jaki *Nordd. Allg. Ztg.* wobec zniechęconych zawsze zwolenników centrum występuje, zdradza pewien szacunek a może obawę przed potęgą, z którą koniecznie liczyć się potrzeba. Wszakże zasługę tego, że organ rządowy zmodyfikował sąd swój o centrum w niejednym punkcie i sprawiedliwiej je osądził, nie dobrym chęciom jego lub logicznym dedukcyom przypisać należy. Nie — zmianę w zapatrywaniach *Nordd. Allg. Ztg.* spowodował pewien profesor Mejer, który w obszerniej broszurze podał dosyć dokładną i gruntowną historję centrum i jego działania. Organ bismarckowy sformułował sąd swój o centrum w kilku krótkich słowach — centrum to wróg państwa i narodu. Tego sądu, raz wypowiedzianego, nie zmienił przez długie lata istnienia frakcyi, a na udowodnienie słuszności swego zapatrywania zapelniał całe lamy swego pisma. Protestacye, sprostowania i najgruntowniejsze wywody centrum, zbijające sąd jego, były bezskuteczne. Dziś się nawrócił — ale nie zupełnie jeszcze.

Profesor Mejer w długich lecz nie koniecznie zręcznych i logicznych wywodach udowodnił, że centrum samo w sobie jest konieczną częścią ciała politycznego, jakie kaźden naród stanowi; dalej, że centrum z zasady nie jest wrogiem rządu; że dopóki państwo istnieje, stronnictwo to także żyć nie przestanie.

*Nordd. Allg. Ztg.* przyjęła w części wywody p. Mejera i dziś przyznaje, że centrum przeciw rządowi z zasady nie walczy, lecz występuje tylko przeciw uroszczeniom rządu na polu kościelnem, czyli, jak się dyplomatycznie wyraża, „przeciw rządowi, który wobec Kościoła chce zachować niezależność.“ Z tego fatalnego zwrotu wyciąga jednak fatalniejszy jeszcze wniosek, kiedy dalej pisze: „a więc walczy centrum przeciw rządowi wedle pojęć nowoczesnych, a więc przeciw rządowi pruskiemu.“ Dotychczas *Nordd. Allg. Ztg.* ilekroć pisała o rządzie per eminentiam, zawsze przydawała mu epitet „chrześcijański“ a ks. Bismarckowi zawsze o chrześcijaństwie, w praktyce czyli w życiu się objawiającem, jako o podwalinie gmachu państwowego. Dziś *Nordd.* nie wspomina nie o chrześcijaństwie, lecz nazwa państwo czyli rząd, po prostu świeckim, który na polu konserwatywnym te same ma prawa, co Kościół. W ten sposób wynosi *Nordd.* wszechmoc państwa do rządu idealów politycznych. Zapomina ona, że owa wszechwładność rządu świeckiego nie da się pogodzić z charakterem jego chrześcijańskim. Państwo pogańskie także chciało być wszechwładnem. Cesarowie rzymscy absolutne swe panowanie rozciągali także na pole religijne. Jako summi pontifices dyktowali prawa religijne, kierowali sumieniami swych poddanych; słowem byli panami nie tylko ciała, ale i duszy poddanych im obywateli. I do tych idei pogańskich wrócili w czasach przewrotów religijnych w Niemczech księżęta protestanckie, kiedy jako maksymę niewzruszoną postawili owo potworne: „cuius regio — illius religio.“ Tak bezwzględnej teorii o wszechwładzi państwa dziś już nikt nie odważy się postawić; nowoczesni kulturycy tylko przyjęli ową zasadę jako swoją, przejęli się nią na wskroś i bezustanku żądają, żeby rząd świecki zawiadzał nad Kościołem także i sumieniami poddanych; żeby o własnej sile i powadze miał władzę ścieśniać prawa i swobodę wyznań religijnych. I rząd aż nadto pojął, czego kulturycy po nim się domagali i aż nadto z przyznaniem mu władzy korzystał. Nie mógł on wprawdzie mieszać się w wewnętrzne życie Kościoła, nie potrafił zapanować nad przekonaniami religijnymi, ale za to wszelkich użył środków, a nawet siły brutalnej, żeby sparaliżować działanie Kościoła na zewnątrz i wszelkie objawy zewnętrzne przekonań religijnych z bezwzględną szorstkością tłumiać.

Frakcyja centrum, jako stronnictwo chrześcijańskie, musiało koniecznie przeciw podobnemu nadużyciu władzy ze strony rządu wystąpić i nieprawości uroszczeń rządu bezustannie wykazywać, — było to jego świętym zadaniem, którego, gdyby nie spełniło, przestałoby być stronnictwem chrześcijańskim. Jeżeli dziś centrum posiada jakąś powagę u ludu, to nie zawdzięcza tego, jak *Nordd. Allg. Ztg.* sądzi, organizacyi swej znakomitej, lecz zasadom swym chrześcijańskim, które w pracach politycznych się kieruje. Centrum służy równocześnie państwu i Kościołowi; liberalizm zaś nowoczesny i stronnictwo rządowe uznają tylko rządy świeckie nad sobą i im jedynie swe usługi oddają. Centrum służy obydwom panom, państwu i Kościołowi, bo jedno i drugie wzajem się uzupełniają jedno wspólne mają zadanie — dobro społeczeństwa; a dobro to społeczeństwa, które „wszystko“ się obraca, do którego wszystko zmierzać powinno. Dla tego może też centrum z tym stronnictwem stałe zawrzeć przymierze, które stanęło na gruncie chrześcijańskim; może jednak, gdzie tego potrzeba i dobro narodu wymaga, w pojedynczych kwestiach łączyć się do wspólnej pracy z innymi frakcyami. Na tę prawdę główną przyścisł kładzie *Nordd. Allg. Ztg.*; zdaje się jej więc być najważniejszą.

Widoki „stronnictwa środkowego“ nie są koniecznie dobre. Tę się też tłumaczy, że organ bismarckowy tak grzecznie z centrum się obszedł; a grzeczność swą nawet tak daleko posunął, że konserwatystom laskawie pozwolił w pewnych przypadkach z frakcyją centrum się solidaryzować.

Przy tej sposobności dowiadujemy się także, że o rzetelną zgodzie z Kościołem dziś już wcale nie myślą w sferach rządowych. Władze dyskrecyjne, rządowi przyznane, mają być jedynym łącznikiem rządu z Kościołem. Za pomocą tej władzy spodziewa się gabinet berliński zaspościć potrzeby duchowe poddanych pruskich i jaki taki modus vivendi zaprowadzić. Niech to zrozumie, kto chce.

#### Praga czeska, 11 października.

(Burmistrz Pragi a — Niemcy.)

(XX.) Niemcy znnowo zaniekpokojeni. Obejmując urząd burmistrza, dr. Czerny, nazwał Pragę miastem „słowiańskim.“ Oczywiście wyraz „słowiański“ jest to

wijającą okoliczność, że ile razy wychwalał ją przed Minią, okazywała się ona dziwnie zakłopotana i zmieszana. Z początku przypisywał ten niepokoje z jej strony objaw niewłaściwej dumie wielkiej pani, lecz teraz, gdy ją poznał lepiej, wiedział na pewno, że nie w tej przyczynie należało mu upatrywać źródła jej niechęci do tego przedmiotu rozmowy. Zastanawiając się nad tem ważniejszą w tej chwili, przypomniał sobie zarazem obawę swej matki o tę niepokojącą jej serce miłość jego dla artystki i domyślił się, iż zapewne ona musiała uprosić swą kuzynkę, aby nie zachęcała z swej strony tak źle umieszczonej podług jej zdania skłonności. — Niektóre dowody naprowadzały go wszakże na ślad niewątpliwego prawie przypuszczenia, że lady Stève znała daleko więcej szczegółów z życia Ombry, niż się do tego chciała przed nim przyznać; dla tego też, aby nie budzić odtąd jej podejrzeń, postanowił sobie udawać zreszcie zupełnie zobojętnienie względem pięknej Divy, aby tym lepiej wybać śliczną swoją kuzynkę. Zaraz też pochwycił pierwszą sposobność, która mu się nadarzała do wystąpienia w nowej swej roli, i gdy całe towarzystwo udala się na przechadzkę do parku, podał ramię lady Stève i poprowadził ją do jednego z ławek umieszczonych w rogu tarasu, przytłaczającego do parku, z kądem właśnie pełno wesołych dolatywało ich głosów, usiadł przy niej i porozmawiały czas jakiś o piękności tego miejsca, o pogodzie i innych obojętnych przedmiotach, przeszedł wreszcie na muzykę w ogóle, a w szczególności na prześliczną kompozycyę Isaury. Wówczas towarzysząca jego widocznie stała się baczniejszą w odpowiedziach, ale gdy książkę udając, że tego nie dostrzegła, w dalszej swej pogadance zaczął mówić o śpiewie Ombry, wyrażając się z umysłu o niej samą z pewnym rodza-

blisko-znacznikiem wyrazu czeski. P. Czerny chciał tylko naznaczyć, że Praga nie jest miastem niemieckim, jakoż ostatni spis ludności w styczniu 1881 r. wykazał, że na 250,000 ludności (z przedmieściami) jest tylko 30,000 Niemców i żydów. Może p. Czerny popełnił błąd, że użył wyrazu „słowiański“ zamiast „czeski“, ale w każdym razie taki lapsus linguae nie zasługują na powszechną sensacyę, jaką wywołał i na namiętne rozprawki prasy niemieckiej. Burmistrz wiedeński zawsze podnosi niemiecki charakter Wiednia, choć tam na milion mieszkańców przypada około 250 tysięcy Słowian i choć Wiedeń jest stolicą państwa, w którym Niemcy znajdują się w mniejszości. Burmistrz peszteński nie pozwoli zaprzeczyć Pesztoi charakteru miasta węgierskiego, choć tam ludność niemiecka stanowi dość znaczny fragment. A zatem też nie warto dziwić się, że dr. Czerny Pragę nazywa miastem słowiańskim, co miało znaczyć czeskim; prasa niemiecka jednak koniecznie chciała z tego zrobić cause célèbre. Jednakże prasa czeska w tym razie odmówiła udziału w polemice niedorzecznej. Jakoż dziś, zamiast odpowiadać na odnośne artykuły dzienników wiedeńskich, *Politik* rozbiera stósunek Austrii do Serbii, *Pokrok* stósunek Austrii do Włoch, a *Narodni Listy* zastanawiają się nad podniesieniem Ślązka.

Tutejszy fabrykant Bondy, Izraelita, który miał być wybrany ze strony czeskiej do rady państwa, odmówił przyjęcia kandydatury. Jeden z opróżnionych mandatów otrzyma podobno dr. Strobach, syn byłego marszałka wiedeńskiego sejmow w r. 1848.

#### NIEMCY.

\* Berlin, 12 października. Niedawno temu toczył się w Bawaryi zacięty spór o szkoły symultanne pomiędzy katolikami i żywiołami konserwatywnymi a liberalami i gabinetem monarchijskim, zostającym jeszcze więcej niż potrzeba pod wpływem liberalnym. Walka skończyła się, jak tego było można się spodziewać, na niczem t. j. pozostało wszystko statu quo. Katolicy daremnie dowodzili i prosili, żeby uwzględniano ich potrzeby duchowe i przekonania religijne. Siła fizyczna przemogła. *Nordd. Allg. Ztg.* notuje teraz fakt ten, a ze swej strony dodaje z pewną przymieszką szderstwa; że „w mieście tak mieszanem pod względem wyznaniowym, jak Monachium, symultanki koniecznie są potrzebne.“ Rządowe dzienniki jakoś dziwnie szybko zmieniają swe zapatrywania na jedną i tę samą sprawę. Nie dawno temu przemawiała *Nordd. Allg. Ztg.* bardzo gorąco za tem, żeby szkołom zachowano resp. przywrócono charakter wyznaniowy, wykazywała szkodliwość symultanek, a dziś zapomina o wszystkich, co przed kilku dniami pisała i wręcz przeciwny wydaje sąd i to w chwili, kiedy rozpoczęła szermierkę gwałtowną przeciw liberalizmowi i zgubnym zasadom jego; w chwili, kiedy cesarz niemiecki w odpowiedzi na przesłany mu przez „ewangelicki kongres szkółny“, wyraźny na to przycisł położył, że życzy sobie i pragnie szkół wyznaniowych. Dziwna to niekonsekwencya a dziwniejsze jeszcze lekceważenie, życzeń i woli monarchy u redaktorów gazety, która się zowie „dobrowolnie rządowa.“

— Tom trzeci dzieła *Preussen in Bundeslage* opuścił w tych dniach prasę. Zawiera będzie historję lat od 1850—1859, kiedy ks. Bismarck zdał poselstwo w Frankfurcie na p. Usedom, a sam urząd ambasadora pruskiego przy gabinecie petersburskim przyjął. Referat ten miał następcę jego posłużyć do zorientowania się w rozległych obowiązkach poselskich na sejmie frankfurckim. [Czytelnik znajdzie tam dużo „ciekawych“ dyktarek o „całem wojsku Jezuitów“ i o „duchowieństwie ultramontańskim.“

— W Lesnicy na Ślązku, stolicy „rządowego proboszcza“, p. Sterby, zbierają podpisy pod petycyą do rejencyi opolskiej, w której parafianie lesnicy proszą o uwolnienie ich od tego pana, który nieproszony narzucił im się na przewodnika dusz.

— Rada związkowa zbiera się w przyszły poniedziałek na pierwsze posiedzenie. Porządek dzienny będzie następujący: Wybór komitetu; zawiadomienie rady o projektach i wnioskach, które w czasie wakacji nadesłano; sprawa tunelu św. Gotarda i ustne sprawozdania poszczególnych komisji.

— Profesor Gneist, znany przywódca postępowców, ogłosił oświadczenie, że mandatu do Izby poselskiej nie przyjmuje z powodu nawału zajęć prywatnych. Rzeczywistą i prawdziwą przyczyną zdaje się jednak być, że obrady Izby sejmowej nie budzą w nim już gorętszego zapatu, bo zeszyły prawie zupełnie z pola walki kulturowej. Suche dyskusye ekonomiczne i socyalne nie bardzo przypadają do gustu pana profesora, który woli popisywać się mównicami o sprawach kościelnych.

— Dr. Windthorst oświadczył w Monasterze,

jem niezwykłego u niego dotąd lekceważenia — przekonał się, iż wzrok lady Stève niezmiernie wyraził przy tym zdziwienie. Nie odstępując od zamierzonego przez siebie planu, mówił, jakby od niechcienia, z dobrodusznym na pozór uśmiechem.

— Musi ona być niewątpliwie córką jakiego komedyanta lub dyrektora orkiestry, a kto wie, czy i nie cyganki. — Od dziecka zapewne wychowywano ją na artystkę, i dla tego też wywieszona zawczasu, żyjąc wśród świata samych bemoli, krzyżyków i galkanków teatralnych, okazuje teraz tyle zdumiewającego talentu i tak wiele pewności siebie na scenie.

Minia zacerzwienia się przy tych słowach, a książkę mówił dalej, nie przerywając sobie.

— Ale co też to za cudowna posiada szkołę! i jaki wzorowy styl ma ta zadziwiająca kobieta! Czy nie wiesz przypadkiem, kochana kuzynko, u kogo uczyła się śpiewać?

Gdy Minia milczała wciąż uparcie, zamiast odpowiedzieć na to pytanie, książkę dodał z wesołym uśmiechem:

— Jestem przekonany, że powodem twego milczenia, kuzynko, są niezawodnie usilne prośby mej matki, abyś starannie unikała w rozmowie ze mną tego przedmiotu. Biedna mama wyobraża sobie, że nie uwielbienie dla tej czarującej syreny może stać się niebezpieczeństwem dla mej przyszłości. Myli się wszakże zupełnie, gdyż uczucie to z mej strony odnosi się w Ombrze jedynie do artystki a nie do kobiety. Możesz więc, kochana lady, być zupełnie szczera i mówić bez żadnej obawy o złym wpływie na mnie, i o tem, co myślisz o niej, gdyż przynam to szczerze, że osobistość jej pobudza głównie moją ciekawość.

że rząd prawdopodobnie świeżych projektów w sprawie kościelno-politycznej sejmowi nie przedłoży, ale za to on sam ma w pogotowiu wnioski, z którymi nieomieszka wystąpić. Do wniosków tych należy przedewszystkiem żądanie, żeby odprawianie mszy św. i administrowanie Sakramentów św. bezwarunkowo było dozwolone; dalej zniesienie ustawy obrocnej, przywrócenie wyrzuconych z konstytucyi paragrafów i usunięcie trybunału dla spraw kościelnych.

— W Wrocławiu odbyła w zeszłą sobotę policya liczne rewizye w mieszkaniach osób podejrzanych o tendencye socyalistyczne.

#### ROSYA.

\* Z powodu znaniej broszury przypisywanej p. Nathusiusowi z Ludom, *Nowosti* pisze:

Co może wywoływać gniew berlińskiego junkra? Wiedocnie nie co innego, jak względy ekonomiczne. Wszecchosyjska wystawa przemysłowa dotykały dała dowód, że Rosya może się obyć bez niemieckiej niarki, to jest, że mniej lub więcej może sama uczynić zadość swoim potrzebom. Przekonał się o tem pruski minister rolnictwa dr. Lucius podczas niedawnej swej bytności w Moskwie. Poehlebne sprawozdanie pruskiego ministra o nadzwyczajnym rozwoju przemysłu rosyjskiego wywarło w Niemczech przegnąbiające wrażenie. Istotnie, jak mogli rosyjscy barbarzyńcy ośmielić się tak dalece, że chcą wyzwoić się z pod niemieckiego przemysłu? I zamiast ukryć gniew, jako uczucie nieprzynośzące zaszczytu cywilizowanemu narodowi, Niemcy okazali go w całym blasku. Nawet wysocej urzędowy organ, jakim jest *Nordd. A. Ztg.*, wystąpił z tego powodu przeciw Rosyi z groźną filipiką.

#### AUSTRYA I WĘGRY.

\* Schwytany przez policyę włoską drugi sprawca zamachu i współnik Oberdanka Dymitr Rogosa uciekł po zamachu do Szwajcaryi i przeszedł następnie na terytorjum włoskie. Przewieziono go z Prato w Toskanii do Udine. Wydanie aresztowanego Austrii nastąpi niezawodnie, ponieważ list gończy oskarża go o skrytobójstwo. Rogosa miał u siebie kompletne urządzenie laboratoryj i zajmował się techniką pocisków eksplodujących. Przy rewizyi domowej, którą na żądanie władz austriackich dokonano, wykrytem zostało, że laboratoryum owo było dobrze zaopatrzonym składem bomb. Wykrycie Rogosy nastąpiło przypadkowo. Na stacyi Sesto trzej członkowie klubu garybaldystowskiego powitali ukłoniem siedzącego w omnibusie pasażera, czyniąc przytem pewne, zwracające uwagę znaki tajemnicze. Odpowiedź podróżnego została przez nich przyjęta z największą radością. Policyanci zwrócili uwagę na to spotkanie, wstąpi do tego samego wagonu jako zwykli podróżni, i wkrótce, czyniąc dochodzenia, upewnili się, że ów pasażer jest ściągany od dni kilku Rogosa. Rogosa podczas aresztowania czynił rozpaczliwe wysilenia ucieczki przez okno wagonu. Dostawiono go do więzienia zakutego w kajdaury.

#### FRANCYA.

\* Louise Michel „mityguje się.“ *Constitutionnel* doniósł, że tej fanatycznej anarchistce dano do zrozumienia, aby się mitygowała, jeśli nie chce sięgnąć na siebie niemiłych następstw. I w rzeczy samej panna Ludwika wzięła sobie tę radę do serca, i na liczne zaproszenia, domagające się jej obecności na zebraniach radykalnych, odpowiedziała, że zły stan zdrowia jej matki nie pozwala jej niestety uczynić zadość życzeniom pentów.

— Pogrzeb admirała Pothuea odbył się 11 października, w kościele św. Józefa, i uwalidów, odbył się wszystkich korporacyi państwa. Ciało dyplomatyczne stanęło prawie w komplecie. Pochód pogrzebowy wyrwał wojskową swą pompą przeszło połowę Paryża na ulice.

— Ważna wiadomość. Prefekt Sekwany wypędził siostry szkolne z ulicy de la Lune, zabrał im szkołę i wprowadził do niej świeckich nauczycieli. Gdy go siostry oskarżyły przed sądem, żądał pan prefekt, aby sąd uznał się niekompetentnym. Stało się jednak inaczej; trybunał paryski odrzucił wniosek prefekta, — uznał się za kompetentnego i naznaczył termin za dwa tygodnie.

— Paryż, 10 października. Mowa ministra oświaty, powiedziana w Tantonville a dowodząca, że polityka nie może pozostać obcą nauce szkolnej, słusznie budzi niechęć wszystkich ludzi rozsądnych. Kiedy pod rządem Napoleona włączono do planu nauk historję czasów najnowszych, podnieśli właśnie republikanie największy okrzyk grozy, dowodząc, że to propaganda a rzecz cesarstwa! Dziś chodzi o propagandę na rzecz republiki, która tak samo musi być szkodliwa, jak propaganda na rzecz cesarstwa! Minister wyzwał po prostu do stronnicego wykładu historji, żądając, aby przedstawiano tylko cienie a nie światło dawniejszych czasów. Przecież uczejmy historję znajdzie w wiekach średnich

Chociaż wprawniejsze ucho byłoby umiało różnić z łatwością w tych słowach księcia pewien sztuczny odcień, podający ich szczerotę w podejrzenie, z kochana a tym samym łatwiwierna Minia uwierzyła im od razu, a choć nie mało czuła się zdziwiona tą nagłą zmianą w usposobieniu księcia, postanowiła wybać jej przyczynę i dojsć tym sposobem do rozwiązania niepokojącej ją zagadki.

Z pozorną zatem obojętnością zagadnęła Wiliama: — Powiedz mi przedewszystkiem, milordzie, jakie jest twoje zdanie o kobietach, występujących na scenie?

— Chcesz wiedzieć, co o nich sądzę, droga kuzynko? — odparł młodzieniec, utwierdzony tym pytaniem tem moenięj w przekonaniu, że Minia zadała mu je w myśl udzielonych jej przez księżkę poleceń. — Otóż muszę wyznać ci otwarcie, iż zapatrywanie moje nie różni się w tym przedmiocie od zdania ogółu. Chętnie przyklaskujemy im na scenie, uwielbiając ich talent, poki zwaszcza są młode i piękne.

Panowanie ich trwa też zwykle tak długo, dopóki czasy i choroby nie odejmą im wdzięków, lub piękniejsza od nich gwiazda miejsca ich nie zastąpi. Co do mnie, jeszcze dodać muszę, milady, że niezmiernie ubolewałem zawsze nad smutnym położeniem tych wszystkich istot, oddających się z konieczności na pastwę publicznego widowiska. Tłumaczy je w tem jedynie przykra najeżdżość potrzeby, w jaką los je postawił, gdy są to po większej części kobiety, pochodzące z ludu, które, dbając naturalnie więcej o zyski materialne, niż o dobrą sławę, narażają się dla zdobycia pieniężnych korzyści i oklasków na wzgardę drugich kobiet, oraz

zuchwale spojrzeń mężczyzn.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

OMBRA

przez

M. A. Gennevaire.

Przetłómaczyła

Z. Lasocka.

CZĘŚĆ DRUGA.

(Ciąg dalszy. — Zob. num. 234.)

Książkę Whitefield nie nie odpowiedział, zaparty w śliczne jawisko i uderzony jednocześnie szczególniejszym trafem w dobranym upięciu z kwiatów, zdołującą jej jasno-blond sploty. Postawa Minii, oraz właściwy Ombre sposób poruszania się, nadającego jej tyle szlachetnego wdzięku w połączeniu z temi kwiatami, zbudziły w jego umyśle dziwne przypomnienie tej śniadej córy południa.

— Jak czuć wyraźnie w nieokreślonym podobieństwie pomiędzy temi dwiema kobietami, że się rodziły pod jednym niebem, pomyślał książkę. — Tamta jednakże jest więcej skończoną i doskonałom dziełem Stwórcy, ponieważ w dodatku posiada cudowny głos, którego nie ma piękna lady — dodał w duszy — nie zdejmując oczu z wdzięcej postaci, przywołującej w jego wyobraźni czarodziejski obraz śpiewaczki. Wspomnienie o niej przywiodło mu jednocześnie na pamięć tę zadzi-

jeszcze coś więcej, niżeli religijne prześladowania.

Wyprawy francuskie do środkowej Afryki. Oprócz wyprawy dr. Bayol przygotowuje rząd francuski jeszcze drugą ekspedycję, mającą wyjść z Bordeaux, aby założyć francuską kolonię w pobliżu Cimbra, stolicy Futa-Djallon (Senegambia) i połączyć małą kolonię Assinie z posiadłościami Francji nad Senegalem. Francuzi chcą wybudować kolej od oceanu Atlantyckiego przez Timbo do rzeki Niger, 600 kilometrów długości. Nowa ta wyprawa zostaje pod kierunkiem p. Aimé Ollivier vicomte de Sardewal. Francuzi dążą do tego, aby całą środkową i zachodnią Afrykę zagarnąć pod swe panowanie.

## WŁOCHY.

\* Zamach na Ojca św. Korespondent Figara tak uzupełnia w osobnej korespondencji swój sensacyjny telegram:

„Papież przechadza się zwykle w ogrodach watykańskich. Z pałacu wynoszą Ojca św. w lektyce, z której wstępuje do karety, eskortowanej przez dwóch konnych gwardzistów szlacheckich: jeśli pogoda sprzyja, odbywa Papież pewną część przechadzki pieszo. W dniu, o którym mowa, wysiadł Ojciec św. z powozu w jednej z alei watykańskich ogrodów i rozmawiał z dwoma wysokimi dygnitarzami, którzy z nim jechali byli w karetce, tj. z J. E. Kardynałem Ledóchowskim i tajnym szambelanem msgr. Marini. Nagle rozległ się odgłos strzału, i słysząc było można świst kuli. W dzisiejszych stosunkach taki poświat kulki nie budzi wcale przyjemnych uczuć, mianowicie, gdy się czyta codziennie napisać na Stolicę św. i podstępnie nawoływania do zbrodniczych zamachów przeciw Ojcu św. Nadto z własnego doświadczenia powiedzieć mogę, że teren ogrodów watykańskich aż nadto jest dogodny do zbrodniczych zamachów, od murów pałacu wznosi się teren ku górze, tak, że doszedłszy do połowy stoku prowadzącego na Monte Mario, można dokładnie i dość z bliska widzieć przechadzającego się Ojca św. W ten sposób myśl o zamachu nie była wcale fantazją, ani chimera. Leon XIII usłysawszy świst kuli nie strwożył się, lecz wyraził — co rzecz naturalna — zdziwienie do swych towarzyszy, przechadzał się dalej z Kard. Ledóchowskim i msgr. Marini. Dopiero po powrocie do Watykanu mówiono o tym obszerniej. Policja włoska gorliwie zajęła się tą sprawą i ściśle dochodziła prawdy, ale jak w wielu innych razach, — tak i tutaj przypadek przyszedł jej w pomoc. Dwaj członkowie klubu myśliwskiego ćwiczyli się na blichach Farnesiny w strzelaniu; łuki farnesynie leżą przy drodze, łączącej terytorium watykańskie z Ponte Mollo, — i zamiast do miała się zabłąkać kula do Watykanu. Flinta, z której kula padła do ogrodów watykańskich, była własnością dr. Amici.

Figaro radzi, aby około Watykanu zaznaczono promień, w którego obrębie strzelanie byłoby w ogóle zakazane.

## ANGLIA.

\* Szkoły irlandzkie nie czynią zadość nawet najskromniejszym żądaniom katolików. W roku 1878 wydał konserwatywny gabinet Disraeliego ustawę dla szkół średnich w Irlandyi, według której uczniowie, zgłaszający się do szkół średnich, muszą składać egzamin przed komisją rządową, a jeżeli złąca egzamin, otrzymują skromne wsparcie rządowe. Jeżeli komisja owa ma jakieś przewyżki, to kwoty owe mają być natechnięte kapitalizowane, a nie brzydną zachowując, na przykład, że sumy oszczędzone użyte będą w przyszłości na cele szkolne; ustawę irlandzką ograniczoną jedynie na szkoły dla chłopów rozciągnięto również na szkoły żeńskie. Katolicy korzystają pilnie z tej ustawy. Liczba uczniów, którzy poddali się egzaminowi rządowemu wzrosła w szkołach średnich w ostatnich 4 latach — 3954 do 7740, a więc blisko o 4000. Z raportu rządu, dowód komisji pokazuje się, że katolicy jeszcze więcej są pod względem szkolnym upośledzeni. Protestanci mają pięćdziesiąt szkół średnie, urzędzone ze starości katolickich fundacji i zaopatrzone we wszystkie możliwe środki naukowe. Katolickie szkoły są bardzo ubogie i w niczem uczniom dopomóc nie mogą. Posłowie irlandzcy nie omieszkać tej różnicy wyzyskać w parlamencie.

## ZIEMIE SŁOWIAŃSKIE.

\* Katedra w Diakowarze jest z rzędu 13 największym kościołem. 1) Kościół św. Piotra w Rzymie obejmuje 54,000 ludzi; 2) katedra medyolańska 37,000; 3) kościół św. Pawła w Rzymie 32,000; 4) katedra św. Marii w Bolonii 25,000; 5) katedra św. Marii w Londynie 22,000; 6) katedra św. Karola w Paryżu 21,000; 7) Nowy tum w Nowym Jorku 18,000; 8) katedra św. Szczepana we Wiedniu i tum w Pizie po 12,000; 9) kościół św. Dominika w Bolonii 11,000; 10) kościół Panny Maryi w Monachium 11,000; 11) katedra diakowska i kościół św. Marka w Wenecyi po 7 tysięcy.

## TELEGRAMY.

Kair, 12 października. Konsul generalny Malet otrzymał imienną listę tych więźniów, których sądzić będzie trybunał wojenny. Na liście znajduje się 113 oskarżonych; nie zostali w niej zamieszczeni oskarżeni i uwięzieni w prowincyi; liczba tych ostatnich nie przechodzi 38. — Komisja śledcza przesłuchiwała dziś dalej świadków; zeznania ich małej są wagi; wieczorem przesłuchiowano Arabiego paszę.

## Ostatnie telegramy.

Kolonia, 13 października. Na mocy wezwania bimetalistów utworzono dla prowincyi nadreńskiej i dla Westfalii osobne stowarzyszenie. Posłowie parlamentu, biorący udział w zebraniu, postanowili zażądać projektu do ustawy, zmieniającej prawo monetarne o tyle, aby bito dwumarkówki, mające pełną wartość i aby dawniejsze talary przy wszystkich wypłatach przyjmowano w pełnej wartości.

## Nieznane listy Mickiewicza.

Wykrycie dwunastu listów Mickiewicza, czyż to nie wielka i nad wyraz miła niespodzianka dla miłośników literatury! Po ogłoszeniu korespondencji przykryłej zdawało się, że już chyba przypadkiem uda się gdzie znaleźć po-

jedyńcze, luźne listy poety, a tymczasem mamy ich dwaście, a pomiędzy nimi jeden tylko znany, i w dodatku są one pisane do Odyńca w epoce ważnej, bo w czasie przymusowych tłumaczyń wędrowek po Rosyi, pierwszego wydania *Sonetów krzymskich* w Moskwie i *Konrada Walenroda* w Petersburgu, a mianowicie od początku r. 1825 aż do wyjazdu za granicę.

Historia tej korespondencji jest dotąd tajemniczą okryta. W r. 1829 puszczając się w drogę do wiecznego miasta, oddał ją Odyńcowi do przechowania jednemu z warszawskich przyjaciół, nie mógł jej odebrać po powrocie i uważał już skarb ten za niepowrotnie stracony i przepady, gdy przed kilku laty spostrzegł go p. Władysław Górski w zbiorze autografów s. p. Hipolita Skimborowicza, o którym mówi *Kronika rodzinna*, że „jest niestety, zagrożony zupełną rozproszką“ (ma być: rozproszaniem), podczas gdy nam wiadomo, że go nabył za dość wysoką cenę hr. Branicki, w którego rękach nie grozi zapewne koleje podobne niebezpieczeństwo. Pan Górski skopiował niezwłocznie cenną spuściznę po wieszcu, której jakoby nie ma już być w Skimborowiczowskim zbiorze, o czym jednak pozwolimy sobie wątpić.

Te to listy ogłasza obecnie wraz z przedmową w *Kronice rodzinnej* p. Wincenty K(oro)tyński, znany literat warszawski; dotąd wydrukowano tam już trzy z pomiędzy nich, pisane z Kijowa 5 lutego 1825, oraz z Moskwy 22 lutego i 6 października r. 1826. Spieszymy podzielić się z czytelnikami naszymi tą nową zdobyczą literacką, która, o ile można sądzić z początku, będzie ważnym materiałem do biografii twórcy *Pana Iudeusza*.

W zbyt krótkiej i pobieżnej przedmowie Korotyńskiego, z którą, jak się domyślamy z urwanych słów, cenzura musiała się obejść nielitościwie, znajdując się jednak luźne uwagi trafne i piękne. „Była to — są jego słowa — w życiu Mickiewicza doba wielkiego roztargnienia, czułych stosunków, wietności u moźnych i — ubóstwa, połączonego z dumą szlachezną. To wystarczy do objaśnienia, dla czego w listach, które ogłaszamy, tak dużo mowy o sprzedaży utworów poety, o targach z księgarzami, o korsarzach, przedrukujących poezye we Lwowie, zgoła o tej nędznej mamonie, którą rymopisowie zawsze pogardzali, póki nie byli zmuszeni powiedzieć słowami Felicyana: „Panie księgarzu, dopraszam się łaski, nie mam zjeść obiadu za co.“

Pierwszy z kolei list rozpoczyna się humorystycznie. Inauguruje go poeta zabawnym cytatem: „I unoszą się i łajesz, i jęczysz, i krzyczysz!“ — nie wdaje się w ekskuzy, dla czego dotąd nie pisał i zwięźle mówi o interesach. Nierównie ciekawszym jest dla nas list drugi, z którego przytaczamy dłuższe wyjątki:

„Jest zawsze trochę bałamutwa w rozmowie ustnej, czy pisanej między ludźmi różnego charakteru, a co gorsza w.eku. Jeden drugiego na swoją skalę mierzy. Tak sobie tłómaczę twoje długie łałe i zakłęcia. Podług ciebie czy kto pisze, czy milczy, zawsze musi mieć powód w namiętności, kochaniu, gniewie, etc. etc.; lenistwo, okoliczności postronne nie wchodzi w rachunek! Jeżeli koniecznie szukałeś hipotezy na objaśnienie milczenia, lepiej było przypuścić, jak inni, że już umarł; byłby na tym koniec, i hipoteza od drugiej niefałszywsza. Więć tedy powtarzam, że się zgoda nie gniewał; wszakże była mała przyczyna jeszcze zawieszenia korespondencji, po odebraniu listu twego z Wilna w Odesie. Rozpisales się tam nieco; nie umiałem Cię w biegu zatrzymać i nie chciałem dalej w pole wyprowadzać. Trzeba ze starymi ludźmi bardzo powoli i uważnie rozmawiać, na humor ich mieć bardzo uwagę! Trudno mi tłómaczyć się jaśniej, widać byś w tym nowo dziwnactwo. Koniec końców, nie gniewalem się, czy pisanie między ludźmi różnego charakteru, a co gorsza w.eku. Jeden drugiego na swoją skalę mierzy. Tak sobie tłómaczę twoje długie łałe i zakłęcia. Podług ciebie czy kto pisze, czy milczy, zawsze musi mieć powód w namiętności, kochaniu, gniewie, etc. etc.; lenistwo, okoliczności postronne nie wchodzi w rachunek! Jeżeli koniecznie szukałeś hipotezy na objaśnienie milczenia, lepiej było przypuścić, jak inni, że już umarł; byłby na tym koniec, i hipoteza od drugiej niefałszywsza. Więć tedy powtarzam, że się zgoda nie gniewał; wszakże była mała przyczyna jeszcze zawieszenia korespondencji, po odebraniu listu twego z Wilna w Odesie. Rozpisales się tam nieco; nie umiałem Cię w biegu zatrzymać i nie chciałem dalej w pole wyprowadzać. Trzeba ze starymi ludźmi bardzo powoli i uważnie rozmawiać, na humor ich mieć bardzo uwagę! Trudno mi tłómaczyć się jaśniej, widać byś w tym nowo dziwnactwo. Koniec końców, nie gniewalem się, czy pisanie między ludźmi różnego charakteru, a co gorsza w.eku. Jeden drugiego na swoją skalę mierzy. Tak sobie tłómaczę twoje długie łałe i zakłęcia. Podług ciebie czy kto pisze, czy milczy, zawsze musi mieć powód w namiętności, kochaniu, gniewie, etc. etc.; lenistwo, okoliczności postronne nie wchodzi w rachunek! Jeżeli koniecznie szukałeś hipotezy na objaśnienie milczenia, lepiej było przypuścić, jak inni, że już umarł; byłby na tym koniec, i hipoteza od drugiej niefałszywsza. Więć tedy powtarzam, że się zgoda nie gniewał; wszakże była mała przyczyna jeszcze zawieszenia korespondencji, po odebraniu listu twego z Wilna w Odesie. Rozpisales się tam nieco; nie umiałem Cię w biegu zatrzymać i nie chciałem dalej w pole wyprowadzać. Trzeba ze starymi ludźmi bardzo powoli i uważnie rozmawiać, na humor ich mieć bardzo uwagę! Trudno mi tłómaczyć się jaśniej, widać byś w tym nowo dziwnactwo. Koniec końców, nie gniewalem się, czy pisanie między ludźmi różnego charakteru, a co gorsza w.eku. Jeden drugiego na swoją skalę mierzy. Tak sobie tłómaczę twoje długie łałe i zakłęcia. Podług ciebie czy kto pisze, czy milczy, zawsze musi mieć powód w namiętności, kochaniu, gniewie, etc. etc.; lenistwo, okoliczności postronne nie wchodzi w rachunek! Jeżeli koniecznie szukałeś hipotezy na objaśnienie milczenia, lepiej było przypuścić, jak inni, że już umarł; byłby na tym koniec, i hipoteza od drugiej niefałszywsza. Więć tedy powtarzam, że się zgoda nie gniewał; wszakże była mała przyczyna jeszcze zawieszenia korespondencji, po odebraniu listu twego z Wilna w Odesie. Rozpisales się tam nieco; nie umiałem Cię w biegu zatrzymać i nie chciałem dalej w pole wyprowadzać. Trzeba ze starymi ludźmi bardzo powoli i uważnie rozmawiać, na humor ich mieć bardzo uwagę! Trudno mi tłómaczyć się jaśniej, widać byś w tym nowo dziwnactwo. Koniec końców, nie gniewalem się, czy pisanie między ludźmi różnego charakteru, a co gorsza w.eku. Jeden drugiego na swoją skalę mierzy. Tak sobie tłómaczę twoje długie łałe i zakłęcia. Podług ciebie czy kto pisze, czy milczy, zawsze musi mieć powód w namiętności, kochaniu, gniewie, etc. etc.; lenistwo, okoliczności postronne nie wchodzi w rachunek! Jeżeli koniecznie szukałeś hipotezy na objaśnienie milczenia, lepiej było przypuścić, jak inni, że już umarł; byłby na tym koniec, i hipoteza od drugiej niefałszywsza. Więć tedy powtarzam, że się zgoda nie gniewał; wszakże była mała przyczyna jeszcze zawieszenia korespondencji, po odebraniu listu twego z Wilna w Odesie. Rozpisales się tam nieco; nie umiałem Cię w biegu zatrzymać i nie chciałem dalej w pole wyprowadzać. Trzeba ze starymi ludźmi bardzo powoli i uważnie rozmawiać, na humor ich mieć bardzo uwagę! Trudno mi tłómaczyć się jaśniej, widać byś w tym nowo dziwnactwo. Koniec końców, nie gniewalem się, czy pisanie między ludźmi różnego charakteru, a co gorsza w.eku. Jeden drugiego na swoją skalę mierzy. Tak sobie tłómaczę twoje długie łałe i zakłęcia. Podług ciebie czy kto pisze, czy milczy, zawsze musi mieć powód w namiętności, kochaniu, gniewie, etc. etc.; lenistwo, okoliczności postronne nie wchodzi w rachunek! Jeżeli koniecznie szukałeś hipotezy na objaśnienie milczenia, lepiej było przypuścić, jak inni, że już umarł; byłby na tym koniec, i hipoteza od drugiej niefałszywsza. Więć tedy powtarzam, że się zgoda nie gniewał; wszakże była mała przyczyna jeszcze zawieszenia korespondencji, po odebraniu listu twego z Wilna w Odesie. Rozpisales się tam nieco; nie umiałem Cię w biegu zatrzymać i nie chciałem dalej w pole wyprowadzać. Trzeba ze starymi ludźmi bardzo powoli i uważnie rozmawiać, na humor ich mieć bardzo uwagę! Trudno mi tłómaczyć się jaśniej, widać byś w tym nowo dziwnactwo. Koniec końców, nie gniewalem się, czy pisanie między ludźmi różnego charakteru, a co gorsza w.eku. Jeden drugiego na swoją skalę mierzy. Tak sobie tłómaczę twoje długie łałe i zakłęcia. Podług ciebie czy kto pisze, czy milczy, zawsze musi mieć powód w namiętności, kochaniu, gniewie, etc. etc.; lenistwo, okoliczności postronne nie wchodzi w rachunek! Jeżeli koniecznie szukałeś hipotezy na objaśnienie milczenia, lepiej było przypuścić, jak inni, że już umarł; byłby na tym koniec, i hipoteza od drugiej niefałszywsza. Więć tedy powtarzam, że się zgoda nie gniewał; wszakże była mała przyczyna jeszcze zawieszenia korespondencji, po odebraniu listu twego z Wilna w Odesie. Rozpisales się tam nieco; nie umiałem Cię w biegu zatrzymać i nie chciałem dalej w pole wyprowadzać. Trzeba ze starymi ludźmi bardzo powoli i uważnie rozmawiać, na humor ich mieć bardzo uwagę! Trudno mi tłómaczyć się jaśniej, widać byś w tym nowo dziwnactwo. Koniec końców, nie gniewalem się, czy pisanie między ludźmi różnego charakteru, a co gorsza w.eku. Jeden drugiego na swoją skalę mierzy. Tak sobie tłómaczę twoje długie łałe i zakłęcia. Podług ciebie czy kto pisze, czy milczy, zawsze musi mieć powód w namiętności, kochaniu, gniewie, etc. etc.; lenistwo, okoliczności postronne nie wchodzi w rachunek! Jeżeli koniecznie szukałeś hipotezy na objaśnienie milczenia, lepiej było przypuścić, jak inni, że już umarł; byłby na tym koniec, i hipoteza od drugiej niefałszywsza. Więć tedy powtarzam, że się zgoda nie gniewał; wszakże była mała przyczyna jeszcze zawieszenia korespondencji, po odebraniu listu twego z Wilna w Odesie. Rozpisales się tam nieco; nie umiałem Cię w biegu zatrzymać i nie chciałem dalej w pole wyprowadzać. Trzeba ze starymi ludźmi bardzo powoli i uważnie rozmawiać, na humor ich mieć bardzo uwagę! Trudno mi tłómaczyć się jaśniej, widać byś w tym nowo dziwnactwo. Koniec końców, nie gniewalem się, czy pisanie między ludźmi różnego charakteru, a co gorsza w.eku. Jeden drugiego na swoją skalę mierzy. Tak sobie tłómaczę twoje długie łałe i zakłęcia. Podług ciebie czy kto pisze, czy milczy, zawsze musi mieć powód w namiętności, kochaniu, gniewie, etc. etc.; lenistwo, okoliczności postronne nie wchodzi w rachunek! Jeżeli koniecznie szukałeś hipotezy na objaśnienie milczenia, lepiej było przypuścić, jak inni, że już umarł; byłby na tym koniec, i hipoteza od drugiej niefałszywsza. Więć tedy powtarzam, że się zgoda nie gniewał; wszakże była mała przyczyna jeszcze zawieszenia korespondencji, po odebraniu listu twego z Wilna w Odesie. Rozpisales się tam nieco; nie umiałem Cię w biegu zatrzymać i nie chciałem dalej w pole wyprowadzać. Trzeba ze starymi ludźmi bardzo powoli i uważnie rozmawiać, na humor ich mieć bardzo uwagę! Trudno mi tłómaczyć się jaśniej, widać byś w tym nowo dziwnactwo. Koniec końców, nie gniewalem się, czy pisanie między ludźmi różnego charakteru, a co gorsza w.eku. Jeden drugiego na swoją skalę mierzy. Tak sobie tłómaczę twoje długie łałe i zakłęcia. Podług ciebie czy kto pisze, czy milczy, zawsze musi mieć powód w namiętności, kochaniu, gniewie, etc. etc.; lenistwo, okoliczności postronne nie wchodzi w rachunek! Jeżeli koniecznie szukałeś hipotezy na objaśnienie milczenia, lepiej było przypuścić, jak inni, że już umarł; byłby na tym koniec, i hipoteza od drugiej niefałszywsza. Więć tedy powtarzam, że się zgoda nie gniewał; wszakże była mała przyczyna jeszcze zawieszenia korespondencji, po odebraniu listu twego z Wilna w Odesie. Rozpisales się tam nieco; nie umiałem Cię w biegu zatrzymać i nie chciałem dalej w pole wyprowadzać. Trzeba ze starymi ludźmi bardzo powoli i uważnie rozmawiać, na humor ich mieć bardzo uwagę! Trudno mi tłómaczyć się jaśniej, widać byś w tym nowo dziwnactwo. Koniec końców, nie gniewalem się, czy pisanie między ludźmi różnego charakteru, a co gorsza w.eku. Jeden drugiego na swoją skalę mierzy. Tak sobie tłómaczę twoje długie łałe i zakłęcia. Podług ciebie czy kto pisze, czy milczy, zawsze musi mieć powód w namiętności, kochaniu, gniewie, etc. etc.; lenistwo, okoliczności postronne nie wchodzi w rachunek! Jeżeli koniecznie szukałeś hipotezy na objaśnienie milczenia, lepiej było przypuścić, jak inni, że już umarł; byłby na tym koniec, i hipoteza od drugiej niefałszywsza. Więć tedy powtarzam, że się zgoda nie gniewał; wszakże była mała przyczyna jeszcze zawieszenia korespondencji, po odebraniu listu twego z Wilna w Odesie. Rozpisales się tam nieco; nie umiałem Cię w biegu zatrzymać i nie chciałem dalej w pole wyprowadzać. Trzeba ze starymi ludźmi bardzo powoli i uważnie rozmawiać, na humor ich mieć bardzo uwagę! Trudno mi tłómaczyć się jaśniej, widać byś w tym nowo dziwnactwo. Koniec końców, nie gniewalem się, czy pisanie między ludźmi różnego charakteru, a co gorsza w.eku. Jeden drugiego na swoją skalę mierzy. Tak sobie tłómaczę twoje długie łałe i zakłęcia. Podług ciebie czy kto pisze, czy milczy, zawsze musi mieć powód w namiętności, kochaniu, gniewie, etc. etc.; lenistwo, okoliczności postronne nie wchodzi w rachunek! Jeżeli koniecznie szukałeś hipotezy na objaśnienie milczenia, lepiej było przypuścić, jak inni, że już umarł; byłby na tym koniec, i hipoteza od drugiej niefałszywsza. Więć tedy powtarzam, że się zgoda nie gniewał; wszakże była mała przyczyna jeszcze zawieszenia korespondencji, po odebraniu listu twego z Wilna w Odesie. Rozpisales się tam nieco; nie umiałem Cię w biegu zatrzymać i nie chciałem dalej w pole wyprowadzać. Trzeba ze starymi ludźmi bardzo powoli i uważnie rozmawiać, na humor ich mieć bardzo uwagę! Trudno mi tłómaczyć się jaśniej, widać byś w tym nowo dziwnactwo. Koniec końców, nie gniewalem się, czy pisanie między ludźmi różnego charakteru, a co gorsza w.eku. Jeden drugiego na swoją skalę mierzy. Tak sobie tłómaczę twoje długie łałe i zakłęcia. Podług ciebie czy kto pisze, czy milczy, zawsze musi mieć powód w namiętności, kochaniu, gniewie, etc. etc.; lenistwo, okoliczności postronne nie wchodzi w rachunek! Jeżeli koniecznie szukałeś hipotezy na objaśnienie milczenia, lepiej było przypuścić, jak inni, że już umarł; byłby na tym koniec, i hipoteza od drugiej niefałszywsza. Więć tedy powtarzam, że się zgoda nie gniewał; wszakże była mała przyczyna jeszcze zawieszenia korespondencji, po odebraniu listu twego z Wilna w Odesie. Rozpisales się tam nieco; nie umiałem Cię w biegu zatrzymać i nie chciałem dalej w pole wyprowadzać. Trzeba ze starymi ludźmi bardzo powoli i uważnie rozmawiać, na humor ich mieć bardzo uwagę! Trudno mi tłómaczyć się jaśniej, widać byś w tym nowo dziwnactwo. Koniec końców, nie gniewalem się, czy pisanie między ludźmi różnego charakteru, a co gorsza w.eku. Jeden drugiego na swoją skalę mierzy. Tak sobie tłómaczę twoje długie łałe i zakłęcia. Podług ciebie czy kto pisze, czy milczy, zawsze musi mieć powód w namiętności, kochaniu, gniewie, etc. etc.; lenistwo, okoliczności postronne nie wchodzi w rachunek! Jeżeli koniecznie szukałeś hipotezy na objaśnienie milczenia, lepiej było przypuścić, jak inni, że już umarł; byłby na tym koniec, i hipoteza od drugiej niefałszywsza. Więć tedy powtarzam, że się zgoda nie gniewał; wszakże była mała przyczyna jeszcze zawieszenia korespondencji, po odebraniu listu twego z Wilna w Odesie. Rozpisales się tam nieco; nie umiałem Cię w biegu zatrzymać i nie chciałem dalej w pole wyprowadzać. Trzeba ze starymi ludźmi bardzo powoli i uważnie rozmawiać, na humor ich mieć bardzo uwagę! Trudno mi tłómaczyć się jaśniej, widać byś w tym nowo dziwnactwo. Koniec końców, nie gniewalem się, czy pisanie między ludźmi różnego charakteru, a co gorsza w.eku. Jeden drugiego na swoją skalę mierzy. Tak sobie tłómaczę twoje długie łałe i zakłęcia. Podług ciebie czy kto pisze, czy milczy, zawsze musi mieć powód w namiętności, kochaniu, gniewie, etc. etc.; lenistwo, okoliczności postronne nie wchodzi w rachunek! Jeżeli koniecznie szukałeś hipotezy na objaśnienie milczenia, lepiej było przypuścić, jak inni, że już umarł; byłby na tym koniec, i hipoteza od drugiej niefałszywsza. Więć tedy powtarzam, że się zgoda nie gniewał; wszakże była mała przyczyna jeszcze zawieszenia korespondencji, po odebraniu listu twego z Wilna w Odesie. Rozpisales się tam nieco; nie umiałem Cię w biegu zatrzymać i nie chciałem dalej w pole wyprowadzać. Trzeba ze starymi ludźmi bardzo powoli i uważnie rozmawiać, na humor ich mieć bardzo uwagę! Trudno mi tłómaczyć się jaśniej, widać byś w tym nowo dziwnactwo. Koniec końców, nie gniewalem się, czy pisanie między ludźmi różnego charakteru, a co gorsza w.eku. Jeden drugiego na swoją skalę mierzy. Tak sobie tłómaczę twoje długie łałe i zakłęcia. Podług ciebie czy kto pisze, czy milczy, zawsze musi mieć powód w namiętności, kochaniu, gniewie, etc. etc.; lenistwo, okoliczności postronne nie wchodzi w rachunek! Jeżeli koniecznie szukałeś hipotezy na objaśnienie milczenia, lepiej było przypuścić, jak inni, że już umarł; byłby na tym koniec, i hipoteza od drugiej niefałszywsza. Więć tedy powtarzam, że się zgoda nie gniewał; wszakże była mała przyczyna jeszcze zawieszenia korespondencji, po odebraniu listu twego z Wilna w Odesie. Rozpisales się tam nieco; nie umiałem Cię w biegu zatrzymać i nie chciałem dalej w pole wyprowadzać. Trzeba ze starymi ludźmi bardzo powoli i uważnie rozmawiać, na humor ich mieć bardzo uwagę! Trudno mi tłómaczyć się jaśniej, widać byś w tym nowo dziwnactwo. Koniec końców, nie gniewalem się, czy pisanie między ludźmi różnego charakteru, a co gorsza w.eku. Jeden drugiego na swoją skalę mierzy. Tak sobie tłómaczę twoje długie łałe i zakłęcia. Podług ciebie czy kto pisze, czy milczy, zawsze musi mieć powód w namiętności, kochaniu, gniewie, etc. etc.; lenistwo, okoliczności postronne nie wchodzi w rachunek! Jeżeli koniecznie szukałeś hipotezy na objaśnienie milczenia, lepiej było przypuścić, jak inni, że już umarł; byłby na tym koniec, i hipoteza od drugiej niefałszywsza. Więć tedy powtarzam, że się zgoda nie gniewał; wszakże była mała przyczyna jeszcze zawieszenia korespondencji, po odebraniu listu twego z Wilna w Odesie. Rozpisales się tam nieco; nie umiałem Cię w biegu zatrzymać i nie chciałem dalej w pole wyprowadzać. Trzeba ze starymi ludźmi bardzo powoli i uważnie rozmawiać, na humor ich mieć bardzo uwagę! Trudno mi tłómaczyć się jaśniej, widać byś w tym nowo dziwnactwo. Koniec końców, nie gniewalem się, czy pisanie między ludźmi różnego charakteru, a co gorsza w.eku. Jeden drugiego na swoją skalę mierzy. Tak sobie tłómaczę twoje długie łałe i zakłęcia. Podług ciebie czy kto pisze, czy milczy, zawsze musi mieć powód w namiętności, kochaniu, gniewie, etc. etc.; lenistwo, okoliczności postronne nie wchodzi w rachunek! Jeżeli koniecznie szukałeś hipotezy na objaśnienie milczenia, lepiej było przypuścić, jak inni, że już umarł; byłby na tym koniec, i hipoteza od drugiej niefałszywsza. Więć tedy powtarzam, że się zgoda nie gniewał; wszakże była mała przyczyna jeszcze zawieszenia korespondencji, po odebraniu listu twego z Wilna w Odesie. Rozpisales się tam nieco; nie umiałem Cię w biegu zatrzymać i nie chciałem dalej w pole wyprowadzać. Trzeba ze starymi ludźmi bardzo powoli i uważnie rozmawiać, na humor ich mieć bardzo uwagę! Trudno mi tłómaczyć się jaśniej, widać byś w tym nowo dziwnactwo. Koniec końców, nie gniewalem się, czy pisanie między ludźmi różnego charakteru, a co gorsza w.eku. Jeden drugiego na swoją skalę mierzy. Tak sobie tłómaczę twoje długie łałe i zakłęcia. Podług ciebie czy kto pisze, czy milczy, zawsze musi mieć powód w namiętności, kochaniu, gniewie, etc. etc.; lenistwo, okoliczności postronne nie wchodzi w rachunek! Jeżeli koniecznie szukałeś hipotezy na objaśnienie milczenia, lepiej było przypuścić, jak inni, że już umarł; byłby na tym koniec, i hipoteza od drugiej niefałszywsza. Więć tedy powtarzam, że się zgoda nie gniewał; wszakże była mała przyczyna jeszcze zawieszenia korespondencji, po odebraniu listu twego z Wilna w Odesie. Rozpisales się tam nieco; nie umiałem Cię w biegu zatrzymać i nie chciałem dalej w pole wyprowadzać. Trzeba ze starymi ludźmi bardzo powoli i uważnie rozmawiać, na humor ich mieć bardzo uwagę! Trudno mi tłómaczyć się jaśniej, widać byś w tym nowo dziwnactwo. Koniec końców, nie gniewalem się, czy pisanie między ludźmi różnego charakteru, a co gorsza w.eku. Jeden drugiego na swoją skalę mierzy. Tak sobie tłómaczę twoje długie łałe i zakłęcia. Podług ciebie czy kto pisze, czy milczy, zawsze musi mieć powód w namiętności, kochaniu, gniewie, etc. etc.; lenistwo, okoliczności postronne nie wchodzi w rachunek! Jeżeli koniecznie szukałeś hipotezy na objaśnienie milczenia, lepiej było przypuścić, jak inni, że już umarł; byłby na tym koniec, i hipoteza od drugiej niefałszywsza. Więć tedy powtarzam, że się zgoda nie gniewał; wszakże była mała przyczyna jeszcze zawieszenia korespondencji, po odebraniu listu twego z Wilna w Odesie. Rozpisales się tam nieco; nie umiałem Cię w biegu zatrzymać i nie chciałem dalej w pole wyprowadzać. Trzeba ze starymi ludźmi bardzo powoli i uważnie rozmawiać, na humor ich mieć bardzo uwagę! Trudno mi tłómaczyć się jaśniej, widać byś w tym nowo dziwnactwo. Koniec końców, nie gniewalem się, czy pisanie między ludźmi różnego charakteru, a co gorsza w.eku. Jeden drugiego na swoją skalę mierzy. Tak sobie tłómaczę twoje długie łałe i zakłęcia. Podług ciebie czy kto pisze, czy milczy, zawsze musi mieć powód w namiętności, kochaniu, gniewie, etc. etc.; lenistwo, okoliczności postronne nie wchodzi w rachunek! Jeżeli koniecznie szukałeś hipotezy na objaśnienie milczenia, lepiej było przypuścić, jak inni, że już umarł; byłby na tym koniec, i hipoteza od drugiej niefałszywsza. Więć tedy powtarzam, że się zgoda nie gniewał; wszakże była mała przyczyna jeszcze zawieszenia korespondencji, po odebraniu listu twego z Wilna w Odesie. Rozpisales się tam nieco; nie umiałem Cię w biegu zatrzymać i nie chciałem dalej w pole wyprowadzać. Trzeba ze starymi ludźmi bardzo powoli i uważnie rozmawiać, na humor ich mieć bardzo uwagę! Trudno mi tłómaczyć się jaśniej, widać byś w tym nowo dziwnactwo. Koniec końców, nie gniewalem się, czy pisanie między ludźmi różnego charakteru, a co gorsza w.eku. Jeden drugiego na swoją skalę mierzy. Tak sobie tłómaczę twoje długie łałe i zakłęcia. Podług ciebie czy kto pisze, czy milczy, zawsze musi mieć powód w namiętności, kochaniu, gniewie, etc. etc.; lenistwo, okoliczności postronne nie wchodzi w rachunek! Jeżeli koniecznie szukałeś hipotezy na objaśnienie milczenia, lepiej było przypuścić, jak inni, że już umarł; byłby na tym koniec, i hipoteza od drugiej niefałszywsza. Więć tedy powtarzam, że się zgoda nie gniewał; wszakże była mała przyczyna jeszcze zawieszenia korespondencji, po odebraniu listu twego z Wilna w Odesie. Rozpisales się tam nieco; nie umiałem Cię w biegu zatrzymać i nie chciałem dalej w pole wyprowadzać. Trzeba ze starymi ludźmi bardzo powoli i uważnie rozmawiać, na humor ich mieć bardzo uwagę! Trudno mi tłómaczyć się jaśniej, widać byś w tym nowo dziwnactwo. Koniec końców, nie gniewalem się, czy pisanie między ludźmi różnego charakteru, a co gorsza w.eku. Jeden drugiego na swoją skalę mierzy. Tak sobie tłómaczę twoje długie łałe i zakłęcia. Podług ciebie czy kto pisze, czy milczy, zawsze musi mieć powód w namiętności, kochaniu, gniewie, etc. etc.; lenistwo, okoliczności postronne nie wchodzi w rachunek! Jeżeli koniecznie szukałeś hipotezy na objaśnienie milczenia, lepiej było przypuścić, jak inni, że już umarł; byłby na tym koniec, i hipoteza od drugiej niefałszywsza. Więć tedy powtarzam, że się zgoda nie gniewał; wszakże była mała przyczyna jeszcze zawieszenia korespondencji, po odebraniu listu twego z Wilna w Odesie. Rozpisales się tam nieco; nie umiałem Cię w biegu zatrzymać i nie chciałem dalej w pole wyprowadzać. Trzeba ze starymi ludźmi bardzo powoli i uważnie rozmawiać, na humor ich mieć bardzo uwagę! Trudno mi tłómaczyć się jaśniej, widać byś w tym nowo dziwnactwo. Koniec końców, nie gniewalem się, czy pisanie między ludźmi różnego charakteru, a co gorsza w.eku. Jeden drugiego na swoją skalę mierzy. Tak sobie tłómaczę twoje długie łałe i zakłęcia. Podług ciebie czy kto pisze, czy milczy, zawsze musi mieć powód w namiętności, kochaniu, gniewie, etc. etc.; lenistwo, okoliczności postronne nie wchodzi w rachunek! Jeżeli koniecznie szukałeś hipotezy na objaśnienie milczenia, lepiej było przypuścić, jak inni, że już umarł; byłby na tym koniec, i hipoteza od drugiej niefałszywsza. Więć tedy powtarzam, że się zgoda nie gniewał; wszakże była mała przyczyna jeszcze zawieszenia korespondencji, po odebraniu listu twego z Wilna w Odesie. Rozpisales się tam nieco; nie umiałem Cię w biegu zatrzymać i nie chciałem dalej w pole wyprowadzać. Trzeba ze starymi ludźmi bardzo powoli i uważnie rozmawiać, na humor ich mieć bardzo uwagę! Trudno mi tłómaczyć się jaśniej, widać byś w tym nowo dziwnactwo. Koniec końców, nie gniewalem się, czy pisanie między ludźmi różnego charakteru, a co gorsza w.eku. Jeden drugiego na swoją skalę mierzy. Tak sobie tłómaczę twoje długie łałe i zakłęcia. Podług ciebie czy kto pisze, czy milczy, zawsze musi mieć powód w namiętności, kochaniu, gniewie, etc. etc.; lenistwo, okoliczności postronne nie wchodzi w rachunek! Jeżeli koniecznie szukałeś hipotezy na objaśnienie milczenia, lepiej było przypuścić, jak inni, że już umarł; byłby na tym koniec, i hipoteza od drugiej niefałszywsza. Więć tedy powtarzam, że się zgoda nie gniewał; wszakże była mała przyczyna jeszcze zawieszenia korespondencji, po odebraniu listu twego z Wilna w Odesie. Rozpisales się tam nieco; nie umiałem Cię w biegu zatrzymać i nie chciałem dalej w pole wyprowadzać. Trzeba ze starymi ludźmi bardzo powoli i uważnie rozmawiać, na humor ich mieć bardzo uwagę! Trudno mi tłómaczyć się jaśniej, widać byś w tym nowo dziwnactwo. Koniec końców, nie gniewalem się, czy pisanie między ludźmi różnego charakteru, a co gorsza w.eku. Jeden drugiego na swoją skalę mierzy. Tak sobie tłómaczę twoje długie łałe i zakłęcia. Podług ciebie czy kto pisze, czy milczy, zawsze musi mieć powód w namiętności, kochaniu, gniewie, etc. etc.; lenistwo, okoliczności postronne nie wchodzi w rachunek! Jeżeli koniecznie szukałeś hipotezy na objaśnienie milczenia, lepiej było przypuścić, jak inni, że już umarł; byłby na tym koniec, i hipoteza od drugiej niefałszywsza. Więć tedy powtarzam, że się zgoda nie gniewał; wszakże była mała przyczyna jeszcze zawieszenia korespondencji, po odebraniu listu twego z Wilna w Odesie. Rozpisales się tam nieco; nie umiałem Cię w biegu zatrzymać i nie chciałem dalej w pole wyprowadzać. Trzeba ze starymi ludźmi bardzo powoli i uważnie rozmawiać, na humor ich mieć bardzo uwagę! Trudno mi tłómaczyć się jaśniej, widać byś w tym nowo dziwnactwo. Koniec końców, nie gniewalem się, czy pisanie między ludźmi różnego charakteru, a co gorsza w.eku. Jeden drugiego na swoją skalę mierzy. Tak sobie tłómaczę twoje długie łałe i zakłęcia. Podług ciebie czy kto pisze, czy milczy, zawsze musi mieć powód w namiętności, kochaniu, gniewie, etc. etc.; lenistwo, okoliczności postronne nie wchodzi w rachunek! Jeżeli koniecznie szukałeś hipotezy na objaśnienie milczenia, lepiej było przypuścić, jak inni, że już umarł; byłby na tym koniec, i hipoteza od drugiej niefałszywsza. Więć tedy powtarzam, że się zgoda nie gniewał; wszakże była mała przyczyna jeszcze zawieszenia korespondencji, po odebraniu listu twego z Wilna w Odesie. Rozpisales się tam nieco; nie umiałem Cię w biegu zatrzymać i nie chciałem dalej w pole wyprowadzać. Trzeba ze starymi ludźmi bardzo powoli i uważnie rozmawiać, na humor ich mieć bardzo uwagę! Trudno mi tłómaczyć się jaśniej, widać byś w tym nowo dziwnactwo. Koniec końców, nie gniewalem się, czy pisanie między ludźmi różnego charakteru, a co gorsza w.eku. Jeden drugiego na swoją skalę mierzy. Tak sobie tłómaczę twoje długie łałe i zakłęcia. Podług ciebie czy kto pisze, czy milczy, zawsze musi mieć powód w namiętności, kochaniu, gniewie, etc. etc.; lenistwo, okoliczności postronne nie wchodzi w rachunek! Jeżeli koniecznie szukałeś hipotezy na objaśnienie milczenia, lepiej było przypuścić, jak inni, że już umarł; byłby na tym koniec, i hipoteza od drugiej niefałszywsza. Więć tedy powtarzam, że się zgoda nie gniewał; wszakże była mała przyczyna jeszcze zawieszenia korespondencji, po odebraniu listu twego z Wilna w Odesie. Rozpisales się tam nieco; nie umiałem Cię w biegu zatrzymać i nie chciałem dalej w pole wyprowadzać. Trzeba ze starymi ludźmi bardzo powoli i uważnie rozmawiać, na humor ich mieć bardzo uwagę! Trudno mi tłómaczyć się jaśniej, widać byś w tym nowo dziwnactwo. Koniec końców, nie gniewalem się, czy pisanie między ludźmi różnego charakteru, a co gorsza w.eku. Jeden drugiego na swoją skalę mierzy. Tak sobie tłómaczę twoje długie łałe i zakłęcia. Podług ciebie czy kto pisze, czy milczy, zawsze musi mieć powód w namiętności, kochaniu, gniewie, etc. etc.; lenistwo, okoliczności postronne nie wchodzi w rachunek! Jeżeli koniecznie szukałeś hipotezy na objaśnienie milczenia, lepiej było przypuścić, jak inni, że już umarł; byłby na tym koniec, i hipoteza od drugiej niefałszywsza. Więć tedy powtarzam, że się zgoda nie gniewał; wszakże była mała przyczyna jeszcze zawieszenia korespondencji, po odebraniu listu twego z Wilna w Odesie. Rozpisales się tam nieco; nie umiałem Cię w biegu zatrzymać i nie chciałem dalej w pole wyprowadzać. Trzeba ze starymi ludźmi bardzo powoli i uważnie rozmawiać, na humor ich mieć bardzo uwagę! Trudno mi tłómaczyć się jaśniej, widać byś w tym nowo dziwnactwo. Koniec końców, nie gniewalem się, czy pisanie między ludźmi różnego charakteru, a co gorsza w.eku. Jeden drugiego na swoją skalę mierzy. Tak sobie tłómaczę twoje długie łałe i zakłęcia. Podług ciebie czy kto pisze, czy milczy, zawsze musi mieć powód w namiętności, kochaniu, gniewie, etc. etc.; lenistwo, okoliczności postronne nie wchodzi w rachunek! Jeżeli koniecznie szukałeś hipotezy na objaśnienie milczenia, lepiej było przypuścić, jak inni, że już umarł; byłby na tym koniec, i hipoteza od drugiej niefałszywsza. Więć tedy powtarzam, że się zgoda nie gniewał; wszakże była mała przyczyna jeszcze zawieszenia korespondencji, po odebraniu listu twego z Wilna w Odesie. Rozpisales się tam nieco; nie umiałem Cię w biegu zatrzymać i nie chciałem dalej w pole wyprowadzać. Trzeba ze starymi ludźmi bardzo powoli i uważnie rozmawiać, na humor ich mieć bardzo uwagę! Trudno mi tłómaczyć się jaśniej, widać byś w tym nowo dziwnactwo. Koniec końców, nie gniewalem się, czy pisanie między ludźmi różnego charakteru, a co gorsza w.eku. Jeden drugiego na swoją skalę mierzy. Tak sobie tłómaczę twoje długie łałe i zakłęcia. Podług ciebie czy kto pisze, czy milczy, zawsze musi mieć powód w namiętności, k

